

Jak państwo ściąga haracz z Polaków?

14 listopada 2017

W ostatnim czasie wiele mówi się na temat podatków. Rząd modyfikuje przepisy w takim tempie, że nikt normalny nie jest w stanie nadążyć za zmianami. Celem jest oczywiście uszczelnienie systemu i zwiększenie dochodów państwa. Mało kto jednak zastanawia się jak duże podatki w istocie płacimy.

Dziś postanowiłem zająć się tym tematem, gdyż zdecydowana większość z nas nie zdaje sobie sprawy jak ogromne są obciążenia podatkowe oraz ile faktycznie państwo zabiera z naszych dochodów. Ogromna część środków, które trafiają do budżetu jest marnowana. Ostatecznie każdy z nas jest w stanie zarządzać ciężko zarobionymi pieniędzmi dużo efektywniej niż robią to politycy. Myślę, że większość z Was jest tego samego zdania.

Dużo większym problemem jest natomiast fakt, że gdybyśmy zapytali 100 osób na ulicy czy jesteś za zwiększeniem wydatków na szkolnictwo, opiekę zdrowotną czy wszelkiego rodzaju zasiłki to więcej niż 90% stwierdzi, że tak. Problem jaki ja widzę jest taki, że my jako społeczeństwo nie zdajemy sobie sprawy, że państwo nie ma własnych pieniędzy. Środki jakimi dysponuje w absolutnej większości pochodzą z naszych podatków. Jeżeli zatem politycy czy biurokraci mają wydać na jakiś cel pieniądze to w pierwszej kolejności muszą je nam zabrać. Zabierają nam dużo więcej niż nam się wydaje. W skali całej populacji jest to mniej więcej połowa naszych środków. Oficjalnie. Realnie jeszcze więcej.

Ile zatem realnie płacimy podatków?

PODATKI BEZPOŚREDNIE

Zacznę może od podatku dochodowego. Załóżmy, że przeciętny

Kowalski zarabia 3000 PLN netto. Tyle co miesiąc otrzymuje od pracodawcy u którego zatrudniony jest na umowę o pracę. Mało. Wiele osób pracujących na etacie faktycznie nie zdaje sobie sprawy ile kosztuje ich zatrudnienie. Aby pracownik otrzymał owe 3000 PLN co miesiąc, pracodawca musi odprowadzić ponad 2000 PLN do państwa w postaci różnych składek na ZUS oraz podatku dochodowego. My (jako pracownicy) dostajemy 3000 PLN podczas gdy pracodawcę faktycznie kosztujemy 5000 PLN. Okazuje się, że na tym etapie państwo zabiera nam już 40% z naszej pensji. Nieważne czy składki płacimy z naszej części czy z części pracodawcy. Pracodawca zatrudniając nas wycenia naszą pracę na 5000 PLN, ale dzięki „uprzejmości” państwa opiekuńczego na nasze konto trafia niecałe 60% naszego wynagrodzenia.

Spora część daniny na rzecz państwa nazywana jest składkami, ale gdyby faktycznie tak było to wracałyby do nas w jakiegokolwiek sensownej formie. Zastanówmy się czy z naszych 2000 PLN zabranych przez państwo nie byłibyśmy w stanie wykupić prywatnego ubezpieczenia zdrowotnego oferującego dostęp do służby zdrowia na poziomie wyższym niż publiczne szpitale? Skoro do stomatologa chodzimy na prywatne wizyty to czemu większość opieki zdrowotnej jest pod kontrolą państwa kreując monopole i blokując skuteczniejsze i wielokrotnie tańsze metody terapeutyczne.

Ile musielibyśmy co miesiąc odkładać, aby zagwarantować sobie emeryturę na dużo wyższym poziomie niż dzisiejsze emerytury? Może lepiej nie liczyć. Szkoda nerwów.

Jak bardzo wzrósłby poziom nauki gdybyśmy mieli konkurujące między sobą prywatne szkolnictwo dostosowane do wymagań rodziców zamiast narzuconego z góry programu nauczania opracowywanego i finansowanego przez „inteligentnych inaczej” biurokratów.

PODATKI POŚREDNIE

Mamy już nasze ciężko zarobione pieniądze. Wybieramy się na zakupy i zastawiamy się czemu wszystko jest aż tak drogie. Czemu produkt na półce kosztuje kilka razy tyle co koszt wytworzenia? Każdy musi zarobić. Producent, importer, hurtownik i na końcu sprzedawca. Każdy z nich włożył jakąś wartość dodaną dzięki czemu finalnie możemy nabyć czy to produkt czy to usługę. To jest wolny rynek. Rzadko kiedy jednak zdajemy sobie sprawę, że prawie 1/4 ceny stanowi VAT. Poza VATem mamy jeszcze akcyzę. Czasami dochodzi do tak absurdalnych przypadków (benzyna), w których ponad 50% ceny stawiają podatki. Tankując bak za 300 zł okazuje się, że faktycznie za paliwo płacimy 140 zł, podczas gdy kolejne 160 zł stanowią ukryte podatki.

Przypadek paliwa jest ekstremalny, ale poza 50% opodatkowaniem mamy niższe stawki jak np. 5% czy 8% VAT. Problem jest jednak taki, że ceny praktycznie wszystkich produktów uwzględniają wysoki koszt paliwa (w tym akcyzy odpowiadającej za 1/3 finalnej ceny). Feralną akcyzę płacimy od energii elektrycznej, gazu oraz praktycznie wszystkich nośników energii co ostatecznie podraża wszystkie produkty z czego bardzo rzadko zdajemy sobie sprawę.

Owszem, osoby które 90% swoich dochodów netto przeznaczają na bieżącą konsumpcję faktycznie płacą niższy podatek gdyż wiele produktów pierwszej potrzeby jest opodatkowane na niższym poziomie ale nie zmienia to faktu, że w Polsce czy Europie generalnie podatki są na wysokim poziomie.

Poza standardowymi podatkami mamy przecież ponad 100 różnych opłat, z których wymienię tylko kilka. Są to np. cła na produkty spoza UE, podatki rolne oraz od nieruchomości, podatek od czynności cywilno-prawnej, podatek od CO₂, opłaty klimatyczne, podatek od gier i mnóstwo innych jak chociażby abonament RTV czy podatek za psa, których jedynym uzasadnieniem są dodatkowe wpływy do budżetu. Ile kosztują nas chore regulacje UE nakładające chociażby na producentów samochodów w kwestii neutralnego gazu jakim jest CO₂?

ILE PŁACI PODATKÓW OSOBA ZARABIAJĄCA 3000 PLN NETTO

Ile zatem realnie podatków płaci osoba pracująca na etacie zarabiająca 3 tys. netto oraz wydająca 100% dochodów na bieżące potrzeby?

Wiedziałem, że w Polsce czy generalnie w Europie opodatkowanie jest na bardzo wysokim poziomie, ale wynik konkretnie mnie zaskoczył.

1. Roczny koszt dla naszego pracodawcy (tyle by nam płacił gdyby nie podatki) – 61 tys. PLN.
2. ZUS oraz podatek PIT – 25 tys. PLN.
3. Nasze wynagrodzenie netto – 36 tys. PLN.
4. Podatki ukryte w cenach podstawowych produktów – 11 tys PLN.
5. Tyle rzeczywiście wydajemy na nabywane produkty – 25 tys PLN.

Nagle się okazuje, że w państwie opiekuńczym po uwzględnieniu wszystkich podatków pozostaje nam do dyspozycji około 40% z naszych ciężko zarobionych pieniędzy. Aż 60% zabierane jest oficjalnie lub pod postacią różnych ukrytych opłat.

Szokujący jest fakt, że na utrzymanie państwa takie osoby pracują przez 233 dni w roku. Od 1-go stycznia aż do 21 sierpnia wszystkie nasze środki oddajemy państwu. Cudownie, 7,5 z 12 miesięcy pracujemy na biurokratycznego potwora w zamian za co otrzymujemy wątpliwej jakości usługi.

W internecie znalazłem fantastyczny kalkulator pokazujący ile realnie płacimy podatków. Możecie go znaleźć na stronie: SprawdzPodatki.pl

No właśnie, na co państwo przeznaczają środki z naszych podatków? Tu macie ciekawe wyliczenie:

OPODATKOWANIE PRZEDSIĘBIORCÓW

Nie jest żadną tajemnicą, że najwyższe podatki płać osoby zatrudnione na etacie. Przedsiębiorcy jednak wcale nie mają dużo lżej na gruncie podatkowym, o kontrolach, które z założenia mają przynieść kary nawet nie wspomnę.

Przyjrzyjmy się zatem ile faktycznie odprowadza podatków przedsiębiorca oferujący usługi na większą skalę. Przykład może będzie ekstremalny, gdyż wiele osób mając do wyboru różne metody opodatkowania wybiera te optymalne. Celowo jednak podaję przykład taki a nie inny gdyż w ciągu ostatniego roku prawo zmieniło się w taki sposób, aby przedsiębiorcy płacili możliwie najwyższe podatki, a wszelkie legalne metody ich obniżenia traktuje się jako czynności pozorne.

Mamy zatem spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością sprzedającą usługi na dużą skalę. Już na wejściu spółka odprowadza 23% VAT. Ktoś powie, VAT jest neutralny, VAT płaci klient. Nie jest to do końca prawda. Gdyby nie 23 % VAT mógłbym sprzedawać moje usługi znacznie taniej. Miałbym zatem więcej klientów i tym samym większe przychody. Gdyby nie konieczność odprowadzenia VATu do Urzędu Skarbowego moja marża byłaby dużo wyższa. Dobrym przykładem są tu wielokrotnie wyższe marże dilerów srebra w Estonii niż w Polsce. Estończycy dostosowali ceny do cen europejskich z tą różnicą, że ich ceny uwzględniają wyższe marże w przeciwieństwie do przedsiębiorców operujących z innych krajów. O ile w przypadku sprzedaży towarów VAT da się przeżyć, o tyle w przypadku usług o dużej wartości dodanej większość VATu jest w rzeczywistości podatkiem. W mojej ocenie przy sprzedaży usług ok 10% – 15% z 23% VAT-u jest realnym kosztem podatkowym.

Zapłaciliśmy zatem pierwszy podatek – niech będzie to 12%, choć w wielu znanych mi przypadkach jego realna wartość jest dużo wyższa. Przyszedł czas na CIT czyli podatek od zysków korporacyjnych. Tu od razu uderza nas 19%. Spółka opłaciła podatek ale dla urzędników to za mało. Politycy nie rozumieją,

że pieniądze czy zysk spółki to to samo co zysk jego udziałowców. Skoro można coś opodatkować dwa razy to przy wypłacie dywidendy ponownie zapłacimy podatek aby móc jako właściciel firmy posługiwać się naszymi pieniędzmi.

Mamy zatem powiedzmy 100 tys. od których w pierwszej kolejności odprowadziliśmy VAT z czego 11% powiedzmy jest neutralne (bilansuje się z kosztami), a 12% jest rzeczywistym podatkiem. Stało nam 88 tys. Płacimy następnie CIT oraz podatek od dywidendy, po których opłaceniu pozostaje nam 57 tys. Realne opodatkowanie na poziomie 43%!!! Nie jest to niestety koniec. Jeżeli doliczymy do tego składki na ZUS, niższe niż u osób zatrudnionych na umowę o pracę to rzeczywiste opodatkowanie i oskładkowanie jeszcze nam wzrośnie.

Pewnym plusem jest możliwość zaliczania wielu wydatków „osobistych” w koszty spółki ale oszczędności z tego typu działań kurczą się z każdym miesiącem. W końcu mając do dyspozycji opodatkowane pieniądze wydajemy je na cele konsumpcyjne gdzie uderza nas VAT i akcyza. Jeżeli udało się nam trochę zaoszczędzić i odłożyć kapitał chociażby na przyszłą emeryturę to oczywiście od każdego dochodu z inwestycji zapłacimy 19% podatku Belki (tymczasowo ustanowiony jakieś 10 lat temu). Co gorsza podatek ten liczy się od nominalnych, często iluzorycznych zysków. Dla państwa bowiem nie jest istotne czy zyski były wyższe czy niższe od inflacji (realna strata). Podatek się należy i tyle.

INFLACJA – KOLEJNY UKRYTY PODATEK

W ciągu ostatnich 10 lat podaż waluty M3 w Polsce wzrosła o 137%, co oznacza roczny wzrost w wysokości ok. 9%. O tyle rośnie tempo pieniądza w obiegu. Z drugiej strony mamy naturalną 2% deflację wynikającą z postępu technologicznego oraz spadku cen. Można zatem powiedzieć, że rzeczywista inflacja wyniosła ok. 6 – 7% rocznie. Mając oszczędności ulokowane czy to na lokatach, czy to w pozornie bezpiecznych

obligacjach rządowych regularnie spada siła nabywcza naszych pieniędzy. O ile w ciągu roku dużej różnicy nie zobaczymy (2,5% odsetek – 7% inflacji = strata 4,5%) o tyle w perspektywie dekady utrata 55% z naszej siły nabywczej robi już wrażenie. Szkoda, że ze skutków inflacji nie zdaje sobie sprawy więcej niż 90% naszego społeczeństwa.

CZY PODATKI MUSZĄ BYĆ AŻ TAK WYSOKIE?

Absolutnie nie. Może wydawać Wam się śmieszne ale brytyjska kolonia zwana dziś USA rozpoczęła walkę o niepodległość, gdy Król Anglii postanowił wprowadzić podatek w wysokości 7%. Jeszcze 100 lat temu podatki całkowite na poziomie 10% były standardem, gdyż rozmiar aparatu państwowego i ingerencji w nasze życie był ograniczony do minimum.

W zbiurokratyzowanej UE poziom wydatków rządowych w relacji to PKB wynosi 47,7%. Kapitalizm czy ukryty komunizm w fazie przedzawałowej? Odpowiedzcie sobie sami.

Mimo trendu zwiększającego udział państwa (oraz podatków) nadal są kraje w których daniny ograniczono do minimum. W Singapurze mamy VAT na poziomie 8%. Od dochodów do ok. 300 tys. PLN nie płaci się podatku dochodowego wcale, powyżej płaci się 7%. Maksymalna stawka podatku dochodowego nie przekracza 17%. Mimo to, a może właśnie dlatego kraj ten rozwija się w tempie 6% rocznie, systematycznie notuje nadwyżki w budżecie, a przy okazji nie ma długu netto. Wszystko działa prawie perfekcyjnie, gdyż tępi biurokraci nie blokują naturalnej przedsiębiorczości i każdy odpowiada za siebie oraz wydaje zarobione pieniądze wg zasad gospodarki wolnorynkowej.

PODSUMOWANIE

Większość Polaków, gdy spytamy ich o podatki, pomyśli o stawce PIT w wysokości 19%, tymczasem okazuje się, że podatków płacimy dużo, dużo więcej. Dzień Wolności Podatkowej w 2017 przypada na 161 dzień roku, czyli 9 czerwca. Od tego dnia

przestajemy pracować dla rządu i zaczynamy symbolicznie pracować już dla siebie. Teoretycznie, bo dla przeciętnego Polaka dzień ten wypada dużo później. Aż dziwne, że ludzie się nie buntują.

W głównej mierze dzieje się tak dlatego, że rządzący ukrywają przed nami wszelkiego rodzaju nakładane daniny jednocześnie zapewniając nam setki tematów zastępczych. Dajcie ludziom chleb i igrzyska, a przestaną się buntować. Coś co działało ponad 2000 lat temu działa i dziś.

Problem jest w naszej naturze i oczekiwaniach. Zamiast myśleć samodzielnie i walczyć o swoje większość z nas woli przyjąć bierną postawę w stylu „rząd powinien coś z tym zrobić”. Jak długo będziemy godzić się na ogromny udział państwa w naszym życiu, tak długo będziemy oddawać niewydolnemu, zbiurokratyzowanemu potworowi większość swoich dochodów.

Nie bez przypadku najsilniej zadłużone kraje na świecie są jednocześnie tymi o najwyższych podatkach oraz poziomie biurokracji.

Następnym razem jak pójdziecie do pracy to pomyślcie o tym, że przez pierwsze 4 godziny pracujecie na podatki, a dopiero potem dla siebie.

Autorstwo: Trader21

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net